

Knipy, 25 października 2020 r.

C. S. Lewis

Listy starego diabła do młodego

(Pierwsze wydanie książkowe 1942 rok)

Rozdział 15

Mój drogi Piołunie

Oczywiście zauważyłem, że ludzkość przechodziła ostatnio okres chwilowego uciszenia w europejskiej wojnie - w tym co oni nazywają naiwnie wojną! - i nie dziwię się, że przycichły także niepokoje pacjenta. Czy w naszym interesie leży, aby to popierać, czy też mamy podtrzymywać jego udrękę? Zarówno dręczące obawy, jak i głupia pewność siebie są pożądanymi stanami umysłu. Nasz wybór pomiędzy jednym a drugim wiąże się z innymi ważnymi problemami.

Ludzie żyją w czasie, lecz Nieprzyjaciel przeznacza ich do wieczności. Dlatego, moim zdaniem, chce On, by zwracali swą uwagę głównie na dwie rzeczy: na samą wieczność i na ten punkt w czasie, który oni nazywają terażniejszością. Teraźniejszość bowiem jest punktem, w którym czas styka się z wiecznością. W odniesieniu do terażniejszego momentu, i tylko w odniesieniu do niego doznania ludzi są podobne do doznań, których nasz Nieprzyjaciel doświadcza w stosunku do całej rzeczywistości; tylko w tym momencie darowana jest ludziom wolność i aktualność. Chciałby dlatego, aby ich zainteresowania kierowały się nieustannie albo ku wieczności (co jest jednoznaczne z kierowaniem swych zainteresowań ku Niemu), albo ku terażniejszości - by albo rozmyślali o wiekuistej z Nim łączności lub rozłące, albo szli za aktualnym głosem sumienia, znosili aktualnie przeznaczony im krzyż w oparciu o aktualnie otrzymaną łaskę, dziękując za aktualnie przeżywane przyjemności.

W naszym interesie leży, aby odciągnąć ich od tego, co wieczne, i od tego, co terażniejsze. Mając to na uwadze, kusimy czasem człowieka (powiedzmy jakąś wdowę lub naukowca), aby żył przeszłością. Lecz ma to ograniczoną wartość, gdyż do pewnego stopnia posiadają oni rzeczywistą znajomość przeszłości, która z kolei ma wyraźnie określony charakter i pod tym względem przypomina wieczność. Daleko lepiej jest nakłonić ich do tego, by żyli przyszłością. Już biologiczna konieczność skierowuje wszystkie ich namiętności w tę stronę, tak że myśl o przyszłości budzi w nich uczucia nadziei i trwogi. W dodatku przyszłość jest im nie znana; skłaniając ich więc do myślenia o niej skłaniamy ich do myślenia o rzeczach i sprawach nierealnych. Krótko mówiąc, ze wszystkich rzeczy przyszłość najmniej przypomina wieczność. Jest ona najbardziej doczesną częścią czasu - przeszłość jest już bowiem zamrożona i znieruchomiła, a terażniejszość jest prześwietlona promieniami wieczności.

Stąd poparcie, jakiego udzielaliśmy i udzielamy takim schematom myślowym, jak twórcza ewolucja, humanizm naukowy czy też komunizm, które kierują myśli i uczucia ludzi ku przyszłości, w samo sedno doczesności. Dlatego prawie wszystkie występki i wykroczenia tkwią swymi korzeniami w przeszłości. Wdzięczność kieruje się ku przeszłości, a miłość ku terażniejszości; strach, chciwość, nieczystość i ambicja ku przyszłości. Niech ci się nie wydaje, że nieczystość jest tu wyjątkiem. Gdy nadchodzi aktualna przyjemność, grzech (który nas tu wyłącznie obchodzi) już się dokonał. Przyjemność jest właśnie tą częścią tego procesu, z powodu której ubolewamy i którą chętnie wykluczylibyśmy, gdybyśmy tego mogli dokonać bez utraty grzechu; jest ona dziełem Nieprzyjaciela i dlatego doświadczana jest w terażniejszości. Grzech, który jest naszym dziełem, patrzył w przyszłość.

Bez wątpienia Nieprzyjaciel chce, aby ludzie myśleli również o przyszłości - dokładnie tyle, ile potrzeba do dzisiejszego zaplanowania uczynków sprawiedliwości lub miłości bliźniego, które przypuszczalnie będą ich jutrzejszym obowiązkiem. Obowiązek planowania jutrzejszych czynności jest obowiązkiem dnia dzisiejszego; aczkolwiek dotyczy on spraw przyszłych, obowiązek, jak wszystkie obowiązki, tkwi w terażniejszości. Tu nie chodzi o rozcinięcie żdźbła na części. On nie chce, aby ludzie byli całkowicie pochłonięci przyszłością, by w niej umieszczali swe skarby. My chcemy. Jego ideałem jest człowiek, który po całodziennej pracy dla dobra potomności (jeśli to jest jego powołanie) potrafi o tym wszystkim zapomnieć, sprawę polecić Niebu i przyjąć od razu postawę nacechowaną cierpliwością lub wdzięcznością, w zależności od wymogów bieżącej chwili. My natomiast chcemy człowieka nękanego przyszłością, nawiedzonego wizją nadchodzącego raję lub piekła na ziemi, gotowego w terażniejszości łamać polecenia Nieprzyjaciela, jeśli potrafimy go przekonać, że czyniąc to może osiągnąć jedno lub odwrócić drugie; w wierze swej zależnego od sukcesu lub bankructwa planów, których ostatecznego rozwiązania nie będzie już za swego życia oglądał. Chcemy stworzyć całe pokolenia ustawicznie goniące za tęczowymi mirażami; pokolenia ludzi ani uczciwych, ani życzliwych, ani na bieżąco szczęśliwych, ludzi, którzy każdy rzeczywisty dar otrzymany w terażniejszości zużytkowują jako środek napędowy do wznoszenia ołtarza przyszłości.

Pomijając inne nieistotne tu sprawy, można więc ogólnie przyjąć, że lepiej byłoby, aby twój pacjent w związku z tą wojną był pełen obaw lub nadziei (przy czym nie ma większego znaczenia, czy przeżywał będzie to pierwsze, czy to drugie), niż gdyby miał żyć terażniejszością. Lecz wyrażenie "żyć terażniejszością" jest dwuznaczne. Może ono oznaczać proces, który w gruncie rzeczy bazuje na przyszłości w tym samym stopniu, co obawa. Możliwa jest sytuacja, w której twój pacjent nie będzie się martwił o przyszłość nie dlatego, że interesuje się terażniejszością, lecz dlatego ponieważ wyperswadował sobie, że przyszłość ułoży się przyjemnie.

Dopóki to jest prawdziwym powodem jego uspokojenia, uspokojenie to wyjdzie nam na korzyść, ponieważ przygotowuje mu ono tym większe rozczarowanie, a w konsekwencji większe zniecierpliwienie, z chwilą gdy jego złudne nadzieje prysną. Jeżeli natomiast zdaje sobie sprawę z tego, że mogą go oczekiwać rzeczy okropne, i modli się o cnoty potrzebne, aby im sprostać, a tymczasem zajmuje się terażniejszością, dlatego że w niej, i tylko w niej, istnieją wszelkie obowiązki, wszelkie łaski, wszelkie poznanie i wszelkie przyjemności, to jego postawa jest bardzo niepożądana i powinna być natychmiast zaatakowana. Tutaj jeszcze raz przychodzi nam z pomocą nasz Oddział Filologiczny, spróbuj w jego wypadku słowa "ukontentowanie". Lecz jest rzeczą wielce prawdopodobną, że "żyje on terażniejszością" nie dla żadnej z powyższych przyczyn, lecz po prostu dlatego, że cieszy się dobrym zdrowiem i lubi swoją pracę. Byłoby to wówczas zjawisko czysto naturalne. Mimo wszystko na twoim miejscu zburzyłbym ten stan rzeczy. Żadne naturalne zjawisko nie przynosi nam w gruncie rzeczy korzyści. Bo w końcu, dlaczego to stworzenie miałooby być szczęśliwe?

Twój kochający stryj Krętacz